

1. BOGACZ I ŁAZARZ – EWANGELIA NA DZIŚ

Ewangelia, którą dziś słyszymy, porusza nas od wieków. Jezus opowiada historię o bogaczu i łazarzu. Jeden żyje w przepychu – codziennie ucztuje, ubiera się w purpurę i bisior, cieszy się dobrami tego świata. Drugi – łazarz – leży u bram jego pałacu. Chory, poraniony, pragnący okruszków chleba. Do tego stopnia opuszczony, że jedynymi, którzy się nim interesują, są psy liżące jego rany. Jeden jest przekonany, że jest świetnie zabezpieczony: purpura to barwnik, który z czasem nie blaknie, tylko nabiera mocy; bisior – jedwab morski – może przetrwać tysiąc lat. Jest bogaty i świetnie zabezpieczony. U bram jego pałacu leży żebrak: w tekście oryginalnym naprawdę nie „leży”, ale „został porzucony”. Jego jedynym zabezpieczeniem są resztki ze stołu bogacza. Opuszczony przez ludzi, zostawiony sam sobie.

Bogacz mógłby jednym gestem zmienić życie żebraka, ale to mu nie przychodzi do głowy. Jest skupiony na tym, co daje mu jego bogactwo. **Nie było grzechem bogacza to, że miał bogactwo. Grzechem była obojętność.** To, że obok niego cierpiał człowiek, a on nie zrobił nic, by mu pomóc. Każdego dnia przechodził obok łazarza, może go widział, ale sercem był ślepy. Zatracił zdolność współczucia.

Łazarz w tej przypowieści ma imię. To nie jest przypadek. Ewangelia mówi nam: Bóg zna cierpiących po imieniu, Bóg zna tych, których świat nie dostrzega. Ciekawe, że to jest jedyne imię jakie usłyszemy we wszystkich przypowieściach Jezusa = ani Ojciec miłosierny, ani syn marnotrawny, ani kobieta, która zgubiła drachmę, ani ów bogacz = nie znamy ich imion. Poznajemy jedynie imię owego biedaka = dla Boga ten w potrzebie nie jest bezimienny, nie jest obojętny.

Łazarz miał imię, a więc miał godność. Bogacz tej godności się wyrzekł, zamykając się w złudnym świecie własnych uczt i zabaw. Po śmierci role się odwracają – łazarz jest w ramionach Abrahama, a bogacz cierpi w mękach. I nawet tam bogacz nie zmienia swojego myślenia – wciąż traktuje łazarza jak sługę: „poślij go, aby ochłodził mój język” albo „poślij go do moich braci”. Jak bardzo pycha i egoizm potrafią zniewolić człowieka!

Ta przypowieść jest nie tylko o wieczności, ale przede wszystkim o teraźniejszości. Jezus nie mówi jej po to, by nas przestraszyć, ale by nas obudzić. Pokazuje, że nasze codzienne wybory mają konsekwencje na wieki. Każdy gest miłości, każde otwarcie oczu i serca na potrzebujących, ma znaczenie. To, jak żyjemy wobec potrzebujących, ma znaczenie na całą wieczność.

I tu pojawia się pytanie dla mnie i dla Ciebie: **„kto leży u bram mojego życia?”** Może ktoś w rodzinie, wśród bliskich czy znajomych oczekuje mojej pomocy. Może sąsiedzi potrzebują prostego gestu dobroci. Może ktoś w pracy przeżywa dramat, a ja tego nie widzę, a wystarczyłoby słowo pocieszenia. Każdy z nas ma obok siebie jakiegoś łazarza, osobę która potrzebuje wsparcia. I nie chodzi tylko o pieniądze. Mamy wiele darów: zdrowie, talenty, zdolności organizacyjne, którymi możemy kogoś zaopiekować. To może być czas, rozmowa, uśmiech, życzliwość, cierpliwość, przebaczenie.

2. NIEDZIELA HOSPICYJNA – ODPOWIEDŹ NA EWANGELIĘ

Dzisiejsza Ewangelia w sposób szczególny łączy się z tym, co przeżywamy w naszej Archidiecezji. Bo właśnie dziś obchodzimy „Niedzielę Hospicyjną”. Każdego roku, w 4. niedzielę września, w całej naszej Archidiecezji wierni wspierają hospicja. Dzięki Waszej wrażliwości i hojności możemy nieść pomoc ludziom w najtrudniejszym momencie życia – u kresu ziemskiej drogi.

Hospicjum to nic innego jak „odpowiedź na Ewangelię o bogaczu i łazarzu”. To otwarcie oczu na człowieka cierpiącego, na tego, kto leży „u bram naszego świata”. W hospicjach nikt nie jest anonimowy. Każdy ma imię, każdy ma swoją historię, każdy jest ważny. To właśnie odróżnia Ewangelię od świata – Bóg zna imię łazarza i mówi nam: „niech on nie będzie dla ciebie obojętny”.

Hospicjum św. Jana Ewangelisty w Szczecinie dzięki wsparciu CARITAS od 38 lat pomaga osobom starszym. Od roku natomiast swoją opieką obejmuje także maleństwa jeszcze nienarodzone, które chorują będąc jeszcze pod sercem mamy. Rok temu, Bracia i Siostry, w Niedzielę Hospicyjną prosiliśmy Was o wsparcie dla nowo powstającego **Hospicjum Perinatalnego *JESTEM***. Wtedy dopiero zaczynaliśmy. Dziś mogę z wielką radością powiedzieć: to hospicjum **działa już od roku i w tym czasie pomogło już 30 rodzinom**. Różne to były sytuacje. Czasem towarzyszyliśmy rodzicom i maleństwu od chwili niepomyślnej diagnozy przez całą ciążę aż do narodzin i pożegnania, czasem zgłaszali się do nas rodzice już po stracie. Wspieraliśmy rodziców, u których dziecka stwierdzono wadę genetyczną, ale także rodziców, którzy stracili swoje maleństwo z innej przyczyny. Bywa, że potrzebna jest pomoc lekarza specjalisty, innym razem stały dostęp do położnej, a jeszcze innym wsparcie psychologa czy duchownego.

Hospicjum perinatalne to szczególne miejsce. Towarzyszy rodzicom, którzy w czasie ciąży dowiadują się, że ich dziecko jest nieuleczalnie chore i najprawdopodobniej umrze tuż po narodzinach. Takie rodziny często pozostawały same ze swoim dramatem. Do niedawna w naszym województwie nie było takiej pomocy. Lekarze proponowali aborcję, ale nie dawali alternatywy tym, którzy chcieli iść inną drogą. Dzięki Waszej ofiarności i wsparciu Caritas to się zmieniło.

Hospicjum *JESTEM* to zespół specjalistów, którzy otaczają troską mamę i dziecko: przygotowują rodzinę do porodu, pomagają w przeżyciu czasu choroby, narodzin i pożegnania. To przestrzeń, gdzie każda chwila życia dziecka jest otoczona miłością. Gdzie rodzina doświadcza, że nie jest sama. Czy to nie jest właśnie realizacja Ewangelii? Nie odwracać wzroku od cierpiącego. Dać mu imię. Towarzyszyć, kiedy inni się wycofują.

3. Wezwanie do nas wszystkich

Dzisiejsza Niedziela Hospicyjna to zaproszenie, byśmy nie byli jak bogacz – obojętni na „łazarzy” współczesnego świata. W hospicjach są nimi ludzie chorzy, cierpiący, odchodzący. Są nimi także rodzice stojący wobec dramatu choroby swojego nienarodzonego dziecka. Ewangelia i Niedziela Hospicyjna spotykają się w jednym słowie: „miłosierdzie”. To miłosierdzie nadaje sens naszemu życiu. To ono będzie naszą chlubą przed Bogiem, kiedy staniemy po drugiej stronie.

Dlatego dziś **dziękujemy** Wam za każdą ofiarę, za każdą pomoc, za każdą modlitwę w intencji hospicjów. Dzięki Wam to dzieło trwa i rośnie. To **dzieło, jakim jest hospicjum perinatalne JESTEM, utrzymuje się tylko i wyłącznie z Waszych ofiar = zatem to Wasze dzieło!** Każdego, komu bliska jest sprawa obrony życia od poczęcia do naturalnej śmierci, powierzam to dzieło pod opiekę. Dzięki Wam Ewangelia o bogaczu i łazarzu staje się rzeczywistością – bo w hospicjach człowiek cierpiący nie jest pozostawiony sam sobie.

Prośmy Boga, abyśmy umieli dostrzegać naszych „łazarzy” i nigdy nie byli obojętni. A poprzez wsparcie dzieła hospicjów, niech każdy z nas będzie znakiem nadziei i miłości wobec tych, którzy są u kresu swojej drogi.

Ks. Andrzej Partika
dyrektor Hospicjum św. Jana
oraz pracownicy i wolontariusze Hospicjum Perinatalnego JESTEM
